



W tym numerze

Chronologia dziejów	1
Mens sana in corpore sano ... cz.III	1
Najpiękniejsze pianino Her- manna Förstera	3
Sekretny ogród księżnej Da- isy	6

Nr 7 (323) Lipiec 2024

### Chronologia dziejów

19 lipca, w piątek, po godzinie 16, osunął się około 60-70 metrowy fragment muru okalającego zamek Książ od strony północnej. Fragment ten, liczący około 800 lat, zawalił się na część trasy turystycznej, nikomu jednak nic się nie stało.

Rozpoczęło się usuwanie drewnianych stoisk na targowisku miejskim, w miejsce których zostanie zamontowanych jedenaście estetycznych i nowoczesnych

Maria Palichleb

### **Mens sana in corpore sano (zdrowy duch w zdrowym ciele) – trzy sale Towarzystwa Gimnastycznego Germania cz. III**

Od wczesnych godzin porannych mieszkańcy i goście usłyszeli dźwięki miejskiej orkiestry.

O godzinie 6.00 rano rozpoczęły się gimnastyczne zawody na placu ćwiczeń, położonym poniżej Galgenberge (Góry Szubienicznej); uczestnicy mieli okazję wykazać się swoimi umiejętnościami na drążku, poręczach i na koniu, a także w skoku wzwyż, biegu na 100 m. W tych konkurencjach wzięło udział 80 zawodników. Następnych 30 – w pchnięciu kulą i biegu przez płotki. Na świątecznym placu wystąpiła Miejska Orkiestra.

Po obiedzie przeszedł przez miasto pochód, w którym maszerowały 4 wrocławskie towarzystwa, następnie z Pelcznicy, Dolnego Szczawna, Starego Zdroju, Poniatowa, Jugowic, Dietrzychowic, Podgórze, Boguszowa a

także 22 z okręgu Sobótka. W korowodzie znalazły się również panie ze Świebodzic i świdnickiej grupy „Naprzód”, z Bielawy, Dzierżoniowa, strzegomskiego Jahna. W orszaku tym wzięło udział ponad 1000 (!) gimnastyczek i gimnastyków, niosących 30 flag. Towarzyszyły im dźwięki orkiestry. Autor podkreśla, że nigdy wcześniej miasto „nie widziało” tak imponującego marszu. Przed ratuszem jego uczestników powitał burmistrz Feliks Nürnberg, w imieniu władz, własnym i wzniósł okrzyk na cześć niemieckiej gimnastyki.

Przewodniczący okręgu, nauczyciel Gottwald z Dzierżoniowa, podziękował za serdeczne i przyjacielskie przyjęcie, a księciu von Pleß za objęcie honorowego protektoratu nad tym świętem: kończąc, wzniósł trzykrotny okrzyk na jego cześć.

Gdy wszyscy znaleźli się na placu ćwiczeń, przewodniczący okręgu, Gottwald, w kolejnej mowie, poruszył temat rozwoju niemieckiej gimnastyki, przytaczając imponujące dane statystyczne: w 15 powiatach działa około 8000 stowarzyszeń, zrzeszających 800000 (!) członków, w tym 130000 wychowanków. Na zakończenie zabrał głos przedstawiciel Związku Weteranów mówiąc (to było nieuniknione!) o potędze narodu niemieckiego. Taki kontekst i tonacja wynikały z kultuwowania ducha militarizmu. Swą wypowiedź zaakcentował wzniesieniem trzykrotnego okrzyku na cześć cesarza.

Kolejnym punktem były konkurencje, w których wzięły udział również kobiety. Sprawozdawca ocenił, że było to niezwykle dynamiczne widowisko, obserwowane z ogromnym zainteresowaniem przez licznie zgroma-

dzonych widzów. W pobliżu znajdowała się Ptasia Łąka, na której Miejska Orkiestra dała koncert. Dziś nie sposób byłoby ustalić, w którym miejscu mogła się znajdować, bo teren ten ulegał w przeszłości wielu zmianom.

O godzinie 7.30 nastąpiło wręczenie nagród. Sprawozdawca wymienił wiele nazwisk zwycięzców w poszczególnych konkurencjach, dając w ten sposób dowód swej rzetelności i stosownie uhonorował ich. Wśród nich, na 10, 11 i 12 miejscu znaleźli się mieszkańcy Pełcznicy: Otto, Jäker i Hahnel.

Na ringu najlepsi okazali mieszkańcy Świebodzic: Zukunst, Scholz, Langer i Scholz z Pełcznicy. Wieczorem, odbył się koncert, w którym wystąpiła Miejska Orkiestra.

Drugi dzień święta zakończyło spotkanie w „Złotej Kotwicy” i bal „Pod Bukami”.

Ostatniego dnia, w poniedziałek, przewidziano wycieczkę do Szwajcarii, Książa, Starego Zamku, koncert i gry gimnastyczne na placu ćwiczeń. Wieczorem odbył się bal w „Złotej Kotwicy”. Okazało się, że w święcie wzięło udział 1000 osób.

Z relacji tej wynika, że było to święto zorganizowane z wielkim rozmachem, obfitujące w wiele różnorodnych wydarzeń. Do miasta przybyło wielu uczestników sportowych zmagani i innych gości. Zapewne wszystkie hotele i zajazdy miały zajęte wszystkie pokoje. Był to okres prosperity dla ich właścicieli.

Niebawem Germania świętowała jubileusz 45 – lecia istnienia. Tym razem pojawiła się tylko krótka notatka, mówiąca o występach teatralnych, popisach gimnastycznych, korowodzie krasnali, loterii i tańcach.

Stowarzyszenie Gimnastyczne „Germania”, podobnie jak inne, działające w mieście, brała aktywny udział w różnych wydarzeniach, świętach i rocznicach. W 1910 roku uroczyste obchodzono na początku września rocznicę bitwy pod Sedanem. „Pod Bukami” spotkali się przedstawiciele wszystkich stowarzyszeń, wśród których nie mogło zabraknąć gimnastyków. Po części oficjalnej rozpoczął się koncert pieśni patriotycznych w wykonaniu chórów: „Sängerbund”, „Harmonie” i „Liederkrantz”, którego założycielem był Gustav Becker oraz pokazy gimnastyczne w wykonaniu członków „Germanii”.

W tym samym roku zawodnicy Germanii

wzięli udział w w okręgowych zawodach w Pieszcach.

W 1910 roku, w sali gimnastycznej doszło do śmiertelnego wypadku. Dwudziestoczteroletni Hans Hermann, pomocnik zwrotniczego z Jaworzyny Śląskiej, wykonywał bardzo trudne ćwiczenie na drążku, nazywane „olbrzymią falą”, w czasie którego spadł z impetem na podłogę. Został natychmiast przewieziony do miejskiego szpitala, ale zmarł w nocy, w wyniku odniesionych obrażeń. Jego śmierć wstrząsnęła wszystkimi sportowcami i mieszkańcami i jednocześnie uświadomiła wszystkim, jakie niebezpieczeństwa wiążą się z uprawianiem sportu.

W 1910 roku organizacja ta zrzeszała 165 członków, wśród których znalazło się 29 pań.

W 1912 roku Towarzystwo Gimnastyczne obchodziło jubileusz 50 – lecia istnienia. Organizatorzy bardzo poważnie potraktowali to święto i odpowiednio wcześniej rozpoczęli przygotowania. Świadczą o tym kolejne notatki prasowe, które zaczęły się ukazywać już w kwietniu i w maju 1912 roku. Pojawiają się w nich zapowiedzi uroczystości 8 i 9 czerwca, w których wezmą udział zaproszone towarzystwa gimnastyczne z okolicznych miejscowości, a także z Wrocławia. Organizatorzy przewidywali przyjazd około 800 – 1000 osób.

Wreszcie nadszedł długo wyczekiwany dzień święta, w którym wzięli udział prawie wszyscy mieszkańcy miasta. W sobotę (8 czerwca) w godzinach wieczornych ruszył pochód z pochodniami, który przeszedł głównymi ulicami miasta. Jego uczestnicy spotkali się, prawdopodobnie w sali jednego z wielu gasthofów, a może w kilku? Niedziela (9 czerwca) była dniem szczególnym. Rano, około godziny 8.00, przemaszerowała ulicami Orkiestra Miejska, budząc wszystkich dźwiękami muzyki. O 9.00 rozpoczęły się zawody, z udziałem 80 sportowców. Istotnym urozmaicheniem programu święta był koncert, który rozpoczął się w sali Domu Strzelnicy i trwał godzinę. O 2.00 uformował się orszak, w którym przeszli przez miasto zaproszeni goście z towarzystw gimnastycznych z Wrocławia, Wałbrzycha, Dzierżoniowa, Bielawy, Boguszowa, Szczawna, Sobiecin, Świdnicy, Strzegomia, Pełcznicy i Świebodzic. Na świątecznym placu odbywały się wolne ćwiczenia.

Sprawozdawca był tak rzetelny, że przedstawił nawet punktację zwycięzców. Nasuwa siew tym miejscu taka refleksja: dlaczego wśród nich zabrakło przedstawicieli jubileuszowego towarzystwa lub pełniczkiej Viktorii? Czy to oznacza, że uzyskane przez nich wyniki okazały się niesatysfakcjonujące na tle rezultatów gości? Tego nie dowiemy się już nigdy. Można się tylko domyślać, że po jubileuszowej gali nadeszły dni codziennej pracy zarówno dla zarządu, zawodników i ich trenerów, by utrzymać kondycję i osiągać coraz to lepsze wyniki w czekających zmaganiach sportowych.

Czas oszczędził wszystkie hale sportowe Germanii...Spośród nich tylko ta druga, przy dawnej ulicy Mariańskiej pełni swą funkcję pierwotną, jako integralna część budynku dydaktycznego najpierw Szkoły Podstawowej nr 5, następnie Gimnazjum nr 1, a ostatnio Szkoły Podstawowej nr 1.

Sala Towarzystwa Gimnastycznego przy ulicy Krótkiej, ma swojego właściciela, ciągle trwają w niej jakieś prace remontowe, a przeznaczenie tego obiektu pozostaje nieznanne.

Czasem można spotkać się z nieprawdziwą informacją, że była to sala gimnastyczna szkoły dla dziewcząt. Taka teza mija się z prawdą, w świetle przedstawionych wyżej faktów, ale nie można wykluczyć ewentualności, że Germania, jako właściciel obiektu, mogła używać jej w określonych dniach i godzinach szkole, na prowadzenie zajęć sportowych.

Przedstawione tu budynki mają swoją historię, która została tu zaledwie zasygnalizowana. Mury ich może nadal „przechowują” pamięć o wielu dawnych wydarzeniach, których były świadkiem?

Opracowanie na podstawie relacji prasowych z Waldenburger Wochenblatt: 1887/58 i 64; 1888/60;1890/50; 1891/80 i 99; 1892/66;1896/83; 1900/26; 1901/19; 1902/19 i 72; 1904/4;1907/62, 67 i 81; 1909/83; 1910/72,73,81; 1912/28 i 49;

Portret F. L. Jahna zaczerpnięty z Wikipedii

Historia Śląska pod red. Marka Czaplińskiego, Wrocław 2002, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, s.340

Polityczne uwarunkowania rozwoju ruchu gimnastycznego i sportu w Niemczech 1811 -1939 w 200 – lecie Ruchu Gimnastycznego Turnbewegung, s. 41, 43

Maria Palichleb

## Najpiękniejsze pianino Hermanna Förstera

*Pianino całowane wiotką białą dłonią  
Świeci w różano – szarym niepewnym wieczorze  
Gdy uskrzydłony płynie cichą zmierzchu tonią  
Ton, znany w bardzo dawnej zapomnianej porze,  
I błąka się tęskliwy, zalękniony może,  
W tej komnacie, [...]*

Motto, zaczerpnięte z wiersza francuskiego poety Paula Verleina „Pianino całowane”, w przekładzie młodopolskiej poetki, Bronisławy Ostrowskiej, doskonale wprowadza w klimat tematu i epoki.

Głoszony przez autora postulat muzyczności w poezji („Nade wszystko muzyki”) harmonizuje z głównym motywem tej opowieści, przenosząc czytelnika do dawnych czasów, tworząc ulotny nastrój chwili i przebrzmiałych dźwięków.

Historię każdego miejsca tworzą ludzie i przedmioty, będące efektem ich działalności oraz wydarzenia, w których biorą oni udział jako członkowie określonej społeczności. Mają one kontekst lokalny lub szerszy, wynikający z sytuacji wykraczającej poza określone granice. Wszystko to sprawia, że współtworzą historię, w której często jest obecny genius loci – duch opiekuńczy.

Sprawił on, że Hermann Förster rozwinął produkcję pianin i fortepianów, a także pozwolił na zachowanie najpiękniejszego instrumentu, jaki powstał w jego zakładzie.

Hermann Förster pojawił się już na łamach naszego miesięcznika. Po raz pierwszy przy próbie przedstawienia interesujących, często niedostrzeganych detali architektury kamienicy przy ulicy Kolejowej 7, w której (lub w oficynie) mieściła się jego fabryka pianin i fortepianów. Po raz drugi zaistniał jako samodzielny temat, krótkiego opracowania poświęconego opisowi logo jego firmy, nie zawsze widocznego z perspektywy chodnika. Jednak, gdy staniemy naprzeciwko, po drugiej stronie jezdni – to zauważymy na linii dachu, po prawej stronie (patrzącego) w łukowatym tympanonie dwa, symetrycznie ustawione lwy, trzymające lirę, zwieńczoną gałązką dębu (po lewej stronie) i wawrzynu – po prawej.

Po raz trzeci jego nazwisko pojawiło się w czasie II Wystawy Małego Przemysłu i Rzemiosła, zorganizowanej przez władze miasta w 1888 roku. (Trwała ona 18 dni i odwiedziło ją 5000 osób: dowiodła ona jak ogromne możliwości tkwiły w dawnym Freiburgu).

Wspomniana ekspozycja była drugim wydarzeniem tego typu w mieście nad Pełcznicą. Pierwsze miało miejsce w 1864 roku; po upływie 24 lat zdecydowano się na ponowne przedstawienie dorobku miejscowych przemysłowców i rzemieślników.

15 lipca 1888 roku, o godzinie 11.00, w sali widowiskowej Pod Żółtą Kotwicą - burmistrz Zunderer i jednocześnie honorowy patron wystawy – dokonał uroczystego otwarcia jej.

Znalazło się na niej tyle eksponatów, że wykorzystano również powierzchnię pobliskiej sali turniejowej Towarzystwa Gimnastycznego Germania (która mieściła się przy ówczesnej Hugostrasse – obecnej ulicy Adama Mickiewicza) oraz stolarni niejakiego Schmidta (dziś trudno byłoby zlokalizować to miejsce, ale, prawdopodobnie znajdowała się w pobliżu wcześniej wymienionych sal).

W kategorii przemysł – pierwszą nagrodę (min.) zdobył Hermann Förster. Fakty te, nasi Czytelnicy znają z tekstów opublikowanych w *Dziejach Miasta* w 2020 i 2022 roku.

Doskonałym uzupełnieniem ich są zdjęcia i informacje, przekazane przez naszą Czytelniczkę.

Dzięki nim możemy powrócić do tego tematu, wzbogacając jego warstwę ikonograficzną, a przede wszystkim zobaczyć najpiękniejsze pianino, jakie powstało w granicach miasta, uhonorowane pierwszą nagrodą i medalem, na drugiej wystawie Małego Przemysłu i Rzemiosła.

To tak jak spełnienie najśmielszych marzeń...

Zacznijmy więc od samego instrumentu, znajdującego się nadal w jednym z mieszkań.

Warto dodać, że powstało ono przy ulicy Kolejowej 7 w 1888 roku i ma od dawna status zabytku, bo liczy 136 lat.

Należy ono do grupy instrumentów strunowo – klawiszowych, powstałych pod koniec XVIII wieku. Jest mniejszą odmianą fortepianu, ze strunami naciągniętymi w płaszczyźnie pionowej.

Uwagę obserwatora zwraca przednia pionowa ściana, maskująca struny.

W jej centralnym punkcie znajduje się owalny namalowany portret, genialnego kom-



pozytora – Wolfganga Amadeusza Mozarta. Boczne linie elipsy powtarzają symetryczne wklęsłości czworokątnych ram, zdobiących tę powierzchnię. Stanowią one wykończenie dla umocowanych w ich środkowym polu kandelabrow, w których mocowano świece, by oświetlały klawiaturę i nuty. Niestety, nie zachowały się do naszych czasów – pozostały po nich tylko otwory na planie prostokąta...

Możemy jednak przedstawić, jako uzupełnienie brakujących detali, kilka wzorów z bardzo bogatej oferty XIX i XX – wiecznej, które można nabyć na aukcjach internetowych.



Boki tej części zostały wykończone pionowymi żłobieniami, które wieńczą w górnej części kapitele korynckie, a w dolnej – stylizowane liście.

Kolejna fotografia przedstawia znaną już naszym Czytelnikom tabliczkę znamionową, znajdującą się nad klawiaturą, z napisem: Hermann Förster, Piano – Fabrik, FREIBURG IN SCHL. I logo firmy z lwami.



Kwalifikację, że jest to instrument ekspozycyjny na wystawie i jej „laureat” potwierdza medal, przyznany Försterowi za zajęcie pierwszego miejsca.

Awers, utrzymany w obowiązującej dziewiętnastowiecznej realistycznej konwencji, przedstawia postać kobiety, stylizowaną na antyk, ubraną w peplos z pasem na odrzutce, która w prawej dłoni trzyma wianek laurowy z



dwiema wstążkami (jako symbol zwycięstwa i nagrody); lewą – wsparła na wystylizowanej, smukłej tarczy herbowej miasta, z za której widoczne są, w tle, dwa koła zębate symbolizujące technikę i przemysł. Nasz współpracownik, dr Janusz Kujat, wyjaśnia, że jest to tarcza stylizowana na starą tarczę typu francuskiego, na której zauważymy odwrotny układ księżycy i gwiazdy, w porównaniu ze współczesnym herbem.

Pod wiankiem wawrzynowym zauważymy ozdobny stojak z kwiatami i owocami, a poniżej znowu motyw koła zębatego. Pozioma płaszczyzna, na której stoi postać kobiety została w dolnej jej części wykończona ozdobnym

mi esami – floresami. Postać taka, według Cesarego Ripy, jest personifikacją Zwycięstwa (w prawej dłoni trzyma wieniec laurowy bądź oliwny).

Rewers wypełnia wieniec laurowy, tworząc obwódkę dla kolistego pola i otacza on inskrypcję:

DEM VERDIENSTEN (Za Zasługi).



Nie sposób nie wspomnieć tu o pięknie toczonych nogach, na których wspiera się klawiatura i pionowy układ strun, które zostały umieszczone na bogato zdobionej podstawie.



Można postawić tezę, że prezentowany tu instrument ma unikalny charakter. Dodatkowo, jego wartość zabytkową i poznawczą podnosi medal z wystawy, stanowiący integralną część pianina.

Oczywiście, jego historia pozostanie dla nas wieczną tajemnicą. Czyją własnością stał się w 1888 roku? Kto na nim grał? Jakie utwory? Można mnożyć podobne pytania, które mają charakter retoryczny. Jako nowy instrument mógł zostać sprzedany w roku produkcji za 100 talarów lub więcej. W miarę upływu czasu, gdy-

by przechodził „z rąk do rąk” – czy tracił swą wartość? A może już na zawsze przylgnął do niego epitet: wyjątkowy? Czy każdy nowy właściciel miał świadomość niepowtarzalności tego instrumentu?

Osobny rozdział stanowią powojenne dzieje pianina. Czy często zmieniał miejsce?

Właścicielka pragnie zachować anonimowość, a my to rozumiemy i szanujemy. Cenne jest jednak to, że udostępniła nam fotografie, które publikujemy. W imieniu zespołu redakcyjnego składamy Jej podziękowanie, bo to wielka sprawa dla miłośników historii naszego miasta, jaką jest możliwość poznania przedstawionych tu faktów i obrazów.

Instrument, powstały w Fabryce Hermanna Förstera to dowód świetności dobrze prosperującego zakładu i integralny element materialnej przeszłości.

Wprowadzając konwencję baśniową, można wyrazić życzenie: gdyby mógł przemówić – usłyszelibyśmy wiele fascynujących historii. A na zakończenie taki wdzięczny, poetycki pean na cześć pianina, którego autorka (?) ukrywa się pod pseudonimem Kwiat lotosu:

Pianino

Nuta za nutą spod rąk ucieka/Melodia płynie/  
Ktoś pięknie gra na pianinie/Mazurki, walce w dal  
uciekają/Wierni słuchacze je doganiają/Słuchają  
podziwiają/Ile uczuć pianino ma/Smutek/Żal/Radość/  
Wszystko to ono w swym sercu ma/i gra nam gra.

Wiersz ten staje się, w pewnym sensie, pointą przedstawionych tu rozważań, bo niewątpliwie najistotniejsza jest funkcja muzyczna, jaką w nieznaney nam przeszłości pełnił instrument i jaką spełnia do dziś, dostarczając słuchaczom wielu wrażeń duchowych.

P .S. Najważniejsze, że opisany tu instrument nigdy nie opuścił granic miasta i nadal w nim pozostaje, stając się częścią dawno minionej przeszłości i terażniejszości, przywołanych tu tylko fragmentarycznie.

Opracowanie na podstawie:

Dzieje Miasta 2020/10 i 2020/11; 2022/9

Cesare Ripa, Ikonologia, Kraków universitas, 2008, s. 434

Wiersze Serwis Miłośników Poezji Grupa Autorów  
Bej wiersze.kobieta.pl/wiersze/pianino- 140149

## Sekretny ogród księżnej Daisy

**-Gdziekolwiek mieszkałam kreowałam tam, jak mówią Włosi, sekretny ogród - piasała w drugim tomie swoich pamiętników księżna Daisy von Pless. Sekretny ogród księżnej Daisy był w tym roku tematem przewodnim XXXIII Festiwalu Kwiatów i Sztuki w Zamku Książ, który odbył się w dniach 29 kwietnia – 3 maja. -Kiedykolwiek żywię jakieś wątpliwości, mam w zwyczaju zwracać się do natury po pomoc i wskazówki i prawie zawsze je tam znajduję.**



Oddajemy dziś zatem głos najsłynniejszej mieszkance Zamku Książ. Fragmenty dotyczące ogrodów księżnej Daisy von Pless (1873-1943) w Książu, jej pasji ogrodniczej i umiłowania natury pochodzą z drugiego tomu jej pamiętników pt. „Lepiej przemilczeć”. Książkę wydał w 2013 roku Zamek Książ przy współpracy Fundacji Księżnej Daisy von Pless w przekładzie na język polski autorstwa Barbary Borkowej.

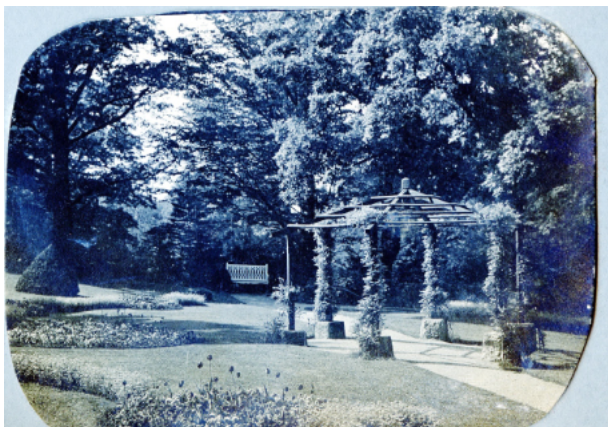
### O potrzebie sekretnego ogrodu:

-Gdziekolwiek mieszkałam kreowałam tam, jak mówią Włosi, sekretny ogród. W Książu miałam kilka ogrodów; w każdym kwitły kwiaty tylko jednego koloru. Później stworzyłam swój „sekretny ogród“, „ogród Dzieci“ i „ogród przyjaźni“. Wszystkie zaprojektowałam sama w czę-



ści olbrzymiego parku, zwanej Schwarzengraben, czyli czarną mogiłą. Nie lubiąc ponurego wydźwięku tej nazwy, zmieniłam ją później na Ma Fantaisie, a swoje ogrody, pod wpływem mody na Daleki Wschód, zaczęłam nazywać Ogrodem Kamy.

#### **O własnym „sekretnym ogrodzie“ w Książu:**



-Po jego obu stronach i na końcu znajdowały się podwójne zielne rabatki, przedzielone pasami krótko przystrzyżonego trawnika, na których po środku stały stare zegary słoneczne. Gdzieś-niegdzie, spoza przyciętego żywopłotu z cisów, wyskakiwały rzeźby. Na tyłach najdalszej rabatki posadziłam wszelkiego rodzaju bzy, azalie, złotokapy, wonne jaśminowce, japońskie pigwowce, białe i różowe głogi oraz inne kwitnące drzewa i krzaki, które z końcem maja i w czerwcu otaczały ją cudowną ramą kolorów.

Wewnątrz, na krawędziach trawnika i wokół ogrodu biegł niski stary mur, a w jego sąsiedztwie zakrzywiony rząd bukszpanów. Nazywałam go moim łańcuchem myśli, ponieważ tu i ówdzie zwisały z niego na krótkich czerwonych i zielonych łańcuchach małe pojemniki w kształcie sere lub koniczynek, które wypełniłam ukochanymi kwiatami, bo wprowadzały mnie w nastrój marzeń: fiołkami, heliotropami, konwaliami, centyfoliami, różami pizmowymi i ciemiernikami.

Z każdego rogu ogrodu wychodziła żwirowa ścieżka zwieńczona kwiecistymi łukami z róż, klematisów i dzikiego wina. Ścieżki te zbiegały się w środku, gdzie łączyła je metalowa pergola, również pokryta pnączem. Do niej to moje dzieci uciekały przed letnimi deszczami.

Na końcu ogrodu znajdowała się zielona skarpa, przekształcona później w rosarium, przez całą szerokość której biegły stopnie, albo raczej wąskie tarasy z różami na szczytach i

bluszczem na przednich ścianach. Na krańcach skarpy, w cieniu starych lip zaaranżowałam szerokie tarasy z kamienną balustradą opartą na niskim murze zakrytym różowymi, białymi i żółtymi różami gatunków William Allen Richardson i Crimson Rambler.

#### **O wolności i ogrodach wyobraźni:**



-Lubię swój ogród, ponieważ przypomina mi dzieciństwo, a poza tym wiem doskonale gdzie rośnie w nim każdy kwiatek. Ale ku prawdziwej radości i upojeniu naturą, proszę mi dać przestrzeń i nieskończoność; nie płoty, lecz wolność, w jakiej moje myśli zabłądzą do przepięknych ogrodów wyobraźni.

#### **O lesie-ogrodzie:**

-W czerwcu, moim ulubionym ogrodem w Książu był jednak las – z mnóstwem dziwnych kwiatów i białymi konwaliami tak wysokimi, jak angielskie niebieskie dzwonki. Miałam w zwyczaju leżeć z książką wśród tego pysznego, szczerzego piękna, oddychać jego zapachem i rozważać czy jestem bardzo nieszczęśliwa, czy tylko smutnie szczęśliwa.

#### **O czterech porach roku w Książu:**

-Wiosną, która przychodzi do wschodniej Europy później, niż gdzie indziej, eksplozja owocowych i innych kwitnących drzew jest oszałamiająco urocza; piękno lata leży w jego przemożnym bogactwie; jesienią, lasy śpiewające nutami tysiąca kolorów przenoszą nas do niebios; a zima, z kryształowymi drzewami wyskakującymi ze śniegowych pustyni, jest jedną niekończącą się krainą z baśni.

#### **O byciu angielską ogrodniczką:**

-Ta miłość do ogrodnictwa, dzielona także przez Shelagh, jest chyba naszym najcenniejszym i najtrwalszym dziedzictwem po kochanej Patsy, która robiła ogrody wszędzie gdzie się znalazła. Myślę, że jest to specyficznie angielskie, bo za granicą ogrody przy wielkich rezy-

dencjach, przynajmniej tych, w których się zatrzymywałam, były zawsze zakładane przez profesjonalistów lub służbę.

#### **O burzy w książańskich ogrodach:**

-Wydaje mi się, że najbardziej jednak kochałam Książ, kiedy latem najmniejszy dźwięk zamierał w bezruchu, a w powietrzu unosiła się głęboka cisza przed burzą. I nagle burza się zrywała! Nigdy w Anglii nie widziałam takich piorunów. Niebo, zamiast niebieskiego lub szarego, robiło się koloru brązowo żółtego, liście zaczynały latać i wirować uderzając o okna, a wzrastający stopniowo wiatr natężał się jak w muzycznym rekwiem. Po czym zapadała głęboka ciemność rozrywana piorunami, których błyski rozświetlały całą okolicę, tak, że można było zobaczyć przez moment nawet miasto oddalone o czternaście mil. Potem znów robiło się ciemno. Burza ryczała i tłukła się po lesie, budząc echo w górach i trzęsąc starymi budynkami. Schowana dla osłony w niszy muru, myślałam o swoich biednych kwiatkach i pozrywanych pękach róż, o drzewach, które zapewne straciły swoje najdumniejsze konary i o ogrodzie na tarasie wypielegnowanym jak światowa dama, a teraz wyglądającym też jak ona, ale bez makijażu. Kocham burzę z jej brutalnością, bo wydaje mi się w niej podobna do naszego życia.

#### **O równości w świecie roślin:**

-Drzewa i kwiaty mają swoje korzenie głęboko w ziemi, ale żeby przeżyć muszą posiadać własną wrodzoną siłę, bez względu na pochodzenie. Wyskakują z gruntu i natychmiast odwracają się w kierunku słońca po światło i życie tego dnia i tej godziny, nie oczekując, że dawne promienie słoneczne, które grzały ich gatunek, będą częścią ich pokarmu.

#### **O ogrodzie pełnym barw:**

4 sierpnia 1905. Książ: Piszę w swoim ogrodzie. Naczelnym ogrodnikiem ma zamiłowanie do białego koloru: białe stokrotki, białe dalie, białe lilie, białe róże, a według mnie ogród powinien być pełen barw!

#### **O „życiu na słońcu, w ogrodzie”:**

2 czerwca 1904. Książ: Wczoraj spędziłam cały dzień z ogrodnikami, rozważając z nimi plany stworzenia niecodziennych aranżacji (które prawdopodobnie nie dojdą do skutku). Kiedy wróciłam do domu, zjadłam obiad w swoim buduarze, przy otwartym oknie i przygaszonych lampach. Czasami chciałabym móc zachowywać się, jak dyktuje natura, jak zwierzę, żyć na słońcu w ogrodzie, jeść kiedy jestem głodna (i to tylko jedną rzecz), bez obowiązku punktualnego zjawiania się na obiad lub lunch, siadania do stołu nakrytego obrusem, studiowania menu i bycia obserwowaną przez postawnego lokaja.

#### **O własnoręcznych nasadzeniach:**

21 października 1906. Książ: Wczoraj zjadłam lunch z Hanselem w Schwarzengraben, a potem posadziłam parę cudownych czerwono-listnych dębów jesiennych, koniczynę, wiąz przy bzach i złotokap. Każde miejsce sama oznaaczyłam. Mam nadzieję, że mój mały ogródek ślicznie się rozrośnie.

#### **O podwieczorku w „ogrodzie Kamy”:**

15 czerwca 1914, Książ: Wczoraj zrobiliśmy sobie podwieczorek w moim ogrodzie w Schwarzengraben, którego nazwę, zbyt smutną na tak urocze miejsce, zmieniłam na „Ogród Kamy“, co w języku hindi znaczy: pamięć, miłość, nadzieja, moc, pokój, jednym słowem wszystko, za czym tęskni serce. Jest w nim pełno kwiatów.



Fundacja Księżnej Daisy

#### **Świebodzice - Dzieje Miasta”**

[http://sdmrf.asuscomm.com/dzieje\\_miasta/](http://sdmrf.asuscomm.com/dzieje_miasta/) <http://jbc.jelenia-gora.pl> <http://dzieje-miasta.pl>

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Winieta - Jan Palichleb

Współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Hałdaś, Bolesław Kwiatkowski, dr Janusz Kujat, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Katarzyna Matuła, Tomasz Merchut, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Mateusz Mykytyszyn, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Magda Woch, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek, Jacek Ziaja.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: [tedir110@gmail.com](mailto:tedir110@gmail.com) **Wszelkie prawa zastrzeżone.**